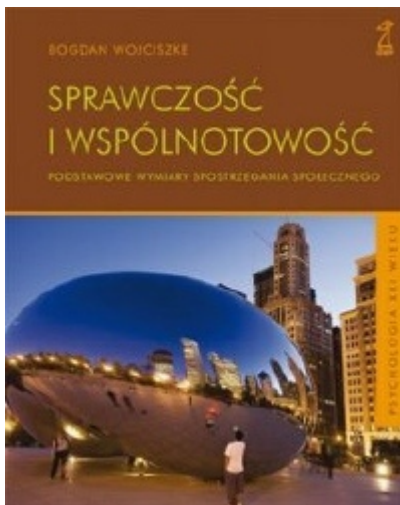


My mamy być skuteczni, inni tylko pomocni

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**



Nasze emocje, postawy, decyzje i działania zależą od sposobu, w jaki postrzegamy świat społeczny. Te same zachowania, zarówno nasze jak i czyjeś, mogą być przez nas oceniane i opisywane w różny sposób. Zgodnie z zaproponowaną przez Bogdana Wojciszke trójpoziomą hierarchią ten sam akt behawioralny może być opisywany tak, że uruchamia jedną z trzech warstw znaczeń: podstawową (w sposób pozakontekstualny, np. „stukanie palcami w klawiaturę”), teleologiczną (z rozpoznaniem celu zachowania; np. „pisanie artykułu naukowego”) lub personalną (z wnioskowaniem o cechach, np. „sumienność”). Do opisu zachowań używane są kategorie językowe o różnym stopniu abstrakcyjności, przy czym w miarę, jak ten poziom abstrakcyjności rośnie, przyczyny zachowania w większej mierze przypisywane są czynnikom wewnętrznym i stałym (np. zdolnościom czy cechom osobowości), jeśli jest zaś niski, to wnioskujemy raczej o dużej roli kontekstu sytuacyjnego. Co ciekawe, w odniesieniu do pozytywnych i negatywnych zachowań członków grupy własnej i grupy obcej posługujemy się interpretacjami o różnym stopniu abstrakcyjności. Pozytywne zachowania „naszych” częściej opisujemy w bardziej ogólnych kategoriach, negatywne zaś — w bardziej konkretnych. Odwrotnie skłonni jesteśmy opisywać zachowania „obcych”. Tak więc my „prowadzimy działalność charytatywną”, oni zaś tylko „rozdadają worki z mąką”; jednak oni „zachowują się agresywnie”, a my tylko „głośno mówimy”. Ta tzw. międzygrupowa deformacja językowa, która funkcjonuje w niekontrolowany przez nas sposób, pozwala utrzymać bardziej pozytywny obraz grupy własnej.

Nie jest to jedyna znana psychologii prawidłowość z zakresu poznania społecznego. Inna, wszechstronnie przebadana polega na tym, że spośród różnych dostępnych kategorii interpretacyjnych zachowania częściej sięgamy po te, które zostały właśnie, często zupełnie przypadkowo, zaktywizowane, ale też i po te, których używamy w sposób nawykowy. Oczywiście możliwość zróżnicowania aktywacji pojęć (np. określenie czegoś jako „szczodrość” lub „rozrzutność”) wymaga pewnej niejednoznaczności zachowania (np. „przekazanie darowizny”), ale ten warunek spełniany jest przez większość naszych zachowań. W zależności od uczynnionej kategorii zachowaniu nadane może być różne znaczenie teleologiczne i personalne. Ponieważ dzieje się to wszystko w sposób automatyczny i nieświadomy, nasze spostrzeganie zachowania skazane jest na dużą przypadkowość, a oceny — na irracjonalność. Próbę pewnego doprecyzowania reguł, które kierują tymi procesami, podejmował Wojciszke wraz ze współpracownikami na przestrzeni piętnastu lat, badając ponad 20 tysięcy osób i uzyskując setki wyników. Ich syntetycznej prezentacji, ale także przedstawieniu danych uzyskanych przez innych badaczy, poświęcona jest właśnie omawiana książka.

Podstawowym założeniem, które pozwoliło wygenerować i przetestować mnóstwo hipotez, było to, że większość zachowań, działań i osób można postrzegać zarówno z perspektywy sprawcy (wykonawcy działania), jak i biorycy (osoby, do której działanie jest kierowane i która ponosi jego konsekwencje). Przyjęcie jednej z tych dwóch perspektyw pociąga za sobą określony sposób funkcjonowania umysłu, a więc zadawanie określonych pytań i odpowiadanie na nie, a także wzbudzenie motywów o odmiennej treści. Perspektywa sprawcy uaktywnia się podczas realizacji własnych działań lub też, gdy działa osoba pozostająca z nami w symbiotycznym związku. Natomiast perspektywa biorycy pojawia się, gdy spostrzegający podmiot (lub osoba blisko z nim związana) jest odbiorcą czyjegoś działania, a niekiedy też, gdy jej własne działanie jest analizowane z pewnego dystansu czasowego.

W sprawczym trybie umysłu dominują treści związane z realizacją celów oraz interpretacje konkretne i proceduralne, zadawane są pytania o sposoby osiągania celów, a o samych celach wnioskuje się z intencji sprawcy. Wzbudzone są motywy osiągnięć, kontroli i dominacji, przeważają interesy sprawcy działania, zaś kryterium ocen stanowi efektywność i sprawczość.

W odbiorczym trybie umysłu zastanawiamy się, co robi obserwowana osoba i co z tego dla nas wynika, dokonujemy abstrakcyjnych i deklaracyjnych interpretacji, a o celach i intencjach wnioskujemy ze skutków działania. Przeważają treści wspólnotowe, a więc dotyczące konsekwencji

działań dla innych ludzi. Wzbudzone są motywy afiliacji, aprobaty i intymności, a kryterium ocen stanowi wspólnotowość i moralność.

Powyższe rozróżnienie pojawia się pod różnymi nazwami i z położeniem akcentów na różne aspekty w kilkunastu koncepcjach teoretycznych (co zostało odnotowane w tabeli na ss. 39-40). Jednak zarówno ich semantyczna analiza, jak i wyniki badań, skłaniają Autora do wniosku, że propozycje te są wzajemnie redundantne (odnoszą się do mniej więcej tych samych wymiarów, niezależnie od teorii). Zarówno badania eksperymentalne oparte na aktywizowaniu jednej z dwu perspektyw, jak i ocena cech, poddana analizie czynnikowej oraz hierarchicznej analizie wiązkowej (metod statystycznych użytych tu do zbadania wysycenia poszczególnych cech znaczeniami), pozwoliły przy tym stwierdzić, że wymiary „sprawczości” i „wspólnotowości” są na poziomie deskryptywnym wzajemnie niezależne (ortogonalne), a więc to samo zachowanie, osoba lub grupa mogą być opisywane jednocześnie jako zarówno sprawcze, jak wspólnotowe. Sprawczość dotyczy wybierania i efektywnej realizacji celów korzystnych lub niekorzystnych dla podmiotu, zaś wspólnotowość — funkcjonowania w relacjach społecznych i realizacji celów korzystnych lub nie dla innych ludzi. Można więc sobie wyobrazić taką sytuację, gdy oba te motywy są jednocześnie realizowane. Nieco inaczej ma się sprawa, jeśli chodzi o wartościowanie, co jest o tyle istotne, że wszystkie słowa, dotyczące człowieka, jego cech i działań zawierają jakiś element ewaluacji.

Analizy przeprowadzone na materiale uzyskanym w pięciu językach (polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim) — co sugeruje, że zjawisko nie ma charakteru wyłącznie leksykalnego, a raczej psychologiczny - wskazują na ujemne korelacje pomiędzy wspólnotowością i sprawczością, wyrażającą się w poszczególnych cechach wyraźnej wartościowości. I tak takie cechy pozytywne, jak: ambitny, energiczny, inteligentny, konsekwentny, o silnej woli, mają charakter sprawczy, ale nie wspólnotowy, przeciwnie niż takie zalety, jak: życzliwy, wrażliwy na innych, przyjazny, lojalny i solidarny. Podobnie rzecz się ma z cechami negatywnymi, gdzie takie jak: bez ambicji, niepewny siebie, bierny, leniwy, niezaradny, pozbawione są wspólnotowości, zaś takie jak: lekceważący dla innych, obraźliwy dla innych, niełjalny, podły, wrogie niezwiązane są ze sprawczością. Treści wspólnotowe i sprawcze często działają więc w taki sposób, jakby były poznanymi alternatywami.

We wnioskowaniu o cechach ludzi na podstawie ich zachowań mamy do czynienia z dobrze znaną asymetrią. Otóż o moralności (a dokładniej jej braku) chętniej wnioskujemy na podstawie zachowań negatywnych, zaś o sprawności — na podstawie zachowań pozytywnych. Niemoralne zachowania wydają się bardziej znaczące od świadczących o uczciwości, gdyż te ostatnie mogą wynikać nie tylko z predyspozycji, ale także z nacisków sytuacyjnych i zabiegania o aprobatę społeczną. Poza tym w dziedzinie wspólnotowości to właśnie negatywne zachowania pozwalają odróżnić osoby niemoralne. Inaczej sprawa ma się z orzekaniem o cechach sprawnościowych, takich jak inteligencja. Brak ich okazywania może wynikać z niewystarczającej motywacji, zmęczenia czy niesprzyjającej sytuacji, podczas gdy nawet jednorazowy przebłysk zdolności czy poczucia humoru nie jest możliwy bez posiadania odpowiedniego potencjału umysłowego. Ponadto sądy o charakterze moralnym są silniej wartościujące i mniej złożone, a także generalnie częściej prowadzą do negatywnej oceny osoby, niż sądy sprawnościowe. Wynika to z tego, że mają większe znaczenie przy podejmowaniu decyzji o dążeniu lub unikaniu. Fakt ten ma też konsekwencje w postaci różnic w opisywaniu siebie i innych osób.

Poczynione rozróżnienia, które zostały zreferowane powyżej, stały się punktem wyjścia do przedstawienia w kolejnych rozdziałach zastosowania tytułowych kategorii w badaniach: spostrzegania innych ludzi (rozdział 2), siebie (rozdział 3), kobiet i mężczyzn (rozdział 4) oraz systemu społecznego (rozdział 5). Bogactwo materiału empirycznego nie pozwala go tu przytaczać nazbyt szeroko, ale na kilka wyników i wniosków warto zwrócić uwagę.

Jednym z podstawowych wniosków z szeregu badań, zarówno dotyczących sytuacji wyobrażonych, jak pochodzących z własnych wspomnień osób badanych, było stwierdzenie, że zachowania innych ludzi (np. udzielanie pomocy) interpretujemy przeważnie w kategoriach wspólnotowych, a nie sprawczych, podczas gdy te same zachowania własne — odwrotnie. Ponadto w przypadku innych osób szybciej przetwarzamy informacje o charakterze wspólnotowym. Uderzające jest też to, że zazwyczaj wybór jednej z interpretacji wyklucza alternatywną, choć nic nie stoi na przeszkodzie, żeby skorzystać z obu możliwości.

To samo zachowanie możemy interpretować jako świadczące o posiadaniu różnych cech w zależności od postrzegania jego intencji. Przypisujemy innym ludziom cechy sprawcze wtedy, gdy postrzegamy ich działanie jako mające na celu realizację ich własnych interesów, natomiast wtedy, gdy sądzimy, że działają na rzecz innych, sądzimy, że posiadają cechy wspólnotowe. Także w spostrzeganiu polityków korzystamy z naszych sądów, dotyczących tych dwóch wymiarów. Jak

wynika z eksperymentów przeprowadzonych przez Aleksandrę Cisłak i Bogdana Wojciszke, na naszą postawę w stosunku do kandydata i chęć głosownia na niego wpływa w znacznie większym stopniu postrzeganie jego działania jako realizowanego w czymś niż w jego własnym interesie. Okazuje się jednak, że postrzegana sprawczość jest mediatorem (czynnikiem pośredniczącym), który w całości wyjaśnia związek między interesem własnym a postawą. Natomiast w przypadku postrzeganej wspólnotowości kandydata, mediacja ta ma także decydujący charakter, jednak nawet po jej uwzględnieniu pozostaje słaby związek pomiędzy interesem cudzym a postawą. Tak więc politycy, których uznajemy za uczciwych i robiących coś dla innych, zdają się mieć większe szanse niż ci, o których sądzimy, że są po prostu inteligentni.

Stosunek do innych ludzi jest jednym z kluczowych tematów, poruszanych przez psychologów, a odpowiedzi na pytanie, dlaczego kogoś lubimy i szanujemy, wydaje się niezwykle ważne. Okazuje się, że te dwa wymiary postaw interpersonalnych, choć stanowią reakcje afektywne, mają różny charakter. O ile lubienie jest bardziej automatyczne, bezwiedne i natychmiastowe, o tyle respekt stanowi reakcję bardziej przemyślaną, kontrolowaną i powolniejszą. Wojciszke wraz ze współpracownikami stworzył model, według którego lubienie jest efektem monitorowania wpływu innej osoby na nasz własny interes lub nasze własne dobro i jako takie ma charakter idiosynkratyczny (indywidualny), natomiast respekt stanowi pochodną monitorowania aktualnego lub potencjalnego statusu danej osoby i jest społecznie podzielane. Analiza mediacyjna danych uzyskanych w badaniach pozwoliła przy tym ustalić, że związek pomiędzy interesem własnym a lubieniem jest całkowicie zapośredniczony przez postrzeganie czyjejś moralności, zaś związek między postrzeganym statusem a respektem jest zapośredniczony przez postrzeganie czyjejś kompetencji. Tak więc lubimy kogoś, kogo spostrzegamy jako prawdomównego, sprawiedliwego, uczciwego i pomocnego, zaś szanujemy kogoś za jego/jej inteligencję, bystrość, zaradność i skuteczność.

Reakcje afektywne na innych ludzi różnią się w zależności od przypisywanych tym ludziom cech. Najsilniejsze emocje (negatywne) budzi czyjaś niemoralność, słabsze (pozytywne) — czyjaś moralność, zaś informacje o czyjejś sprawności są niemal obojętne. Znak emocji różni się także w zależności od naszego stosunku do danej osoby. Sukces osoby lubianej wzbudza w nas pozytywne emocje, nielubianej — negatywne, a z porażkami jest odwrotnie. Moralne zachowanie osoby lubianej wzbudza pozytywne reakcje afektywne, ale podobne zachowanie osoby nielubianej jest nam obojętne. Natomiast „grzech” osoby lubianej budzi w nas bardziej negatywne emocje niż podobny postępek osoby nielubianej, co wyjaśnić można wyższymi oczekiwaniami w stosunku do osoby, którą darzymy sympatią. Generalnie rzecz biorąc cudzą sprawczością przejmujemy się o wiele mniej niż cudzą wspólnotością, a i to głównie wtedy, gdy sprawczość ta nasila pozytywne skutki wspólnotowości lub negatywne — jej braku. A jak wygląda to, gdy przedmiotem naszego spostrzegania jesteśmy my sami?

W interpretacji naszego własnego zachowania zdecydowanie częściej posługujemy się kategoriami sprawczymi niż wspólnotowymi, zarówno wtedy, gdy opisujemy, jacy jesteśmy, jak i wtedy, gdy mówimy o tym, jacy chcielibyśmy lub powinniśmy być. Także u osób, z którymi łączy nas relacja symbiotyczna, za ważniejsze uznajemy cechy sprawcze. W jednym z badań uczestnicy cenili znacznie wyżej cechy sprawcze (niż wspólnotowe) własnego prawnika, choć u prawnika przeciwnika dokonywali dokładnie odwrotnych wartościowań — woleli, żeby był moralny, a nie kompetentny. Podobnie jest w przypadku samooceny: sprawczość okazuje się silniejszym, niekiedy nawet jedynym jej predykatorem; rola wspólnotowości w ocenie samego siebie jest znikoma lub żadna. Ten sam wzorzec ujawnił się, gdy osoby badane proszono o przypomnienie sobie własnych zachowań (lub zachowań innych osób), pozytywnych lub negatywnych i dotyczących jednego z dwu często przywoływanych tutaj wymiarów. O ile sukcesy i porażki wpływały na ocenę siebie lub innej osoby, o tyle wspomnienia dotyczące zachowań moralnych i niemoralnych wpływały jedynie na ocenę innych osób, a nie miały znaczenia dla samooceny. Ten niezgodny ze zdroworozsądkowymi przewidywaniami („jeśli postąpiłem dobrze, to powinienem lepiej o sobie myśleć”) wynik Autor wyjaśnia tym, że niemal wszyscy ludzie stale myślą o sobie jako o osobach moralnych, choć ich postępowanie wyraźnie temu przeczy (oszukują, kłamią, podejmują niesprawiedliwe, egoistyczne decyzje). To sprawia, że brak jest współzmienności ocen własnej wspólnotowości i samooceny ogólnej. Przesłanką zawyżonego szacowania własnej moralności jest fakt, że w momencie realizacji jakichś celów nie myślimy o ich aspekcie moralnym, rozpatrując je jedynie w kategoriach sprawnościowych. Jeśli jednak z jakichś powodów uznamy własne postępowanie za niemoralne, to doświadczamy poczucia winy i je przerywamy. W ten sposób nigdy nie kończymy działań, które uznajemy w momencie wykonywania za pozanormatywne, a skoro tak, to dlaczego mielibyśmy

nisko oceniać własną moralność?

Koncentracja na sprawczości własnych czynów nie jest jednak jedynym czynnikiem hamującym nasze angażowanie się w inne ich interpretacje. Okazuje się, że wydawanie sądów o sobie w dziedzinie moralności jest awersyjne. Dzieje się tak dlatego, że wydobyte z pamięci semantycznej (obejmującej między innymi abstrakcyjną wiedzę o naszych cechach i predyspozycjach) informacji o jakiejś właściwości (np. „jestem uczciwy”) powoduje aktywizację w pamięci epizodycznej (dotyczącej zdarzeń z naszego życia) treści z nią niezgodnych („tydzień temu oszukałem podwładnego”). Jest to wprawdzie zjawisko funkcjonalne, gdyż dzięki informacji wydobytej z pamięci epizodycznej jesteśmy w stanie ograniczyć stosowalność przesłanek podpowiadanych przez pamięć semantyczną w momencie, w którym mamy sformułować aktualny obraz Ja, ale w tym konkretnym przypadku oznacza, że korzystnemu sądowi ogólnemu będzie zawsze towarzyszyć nieprzyjemne wspomnienie. Ponieważ ani źle o nas świadczących zdarzeń z przeszłości nie możemy zmienić, ani rozstać się z cennym dla nas przekonaniem, że jesteśmy osobą moralną, tkwimy w tej nierozwiązywalnej poznawczej rozbieżności, która powoduje ruminowanie, czyli uporczywe dręczenie się powracającymi negatywnymi myślami. Jak wykazali Bogdan Wojciszke i Wojciech Baryła ruminacje pojawiają się jako efekt przypisywania sobie moralności, ale nie wtedy, gdy przypisujemy sobie sprawność. Prowadzi to także do chwilowego spadku samooceny i motywacji do jej podwyższenia, np. poprzez przypisanie sobie w większym stopniu pozytywnych cech sprawnościowych.

Innym interesującym zjawiskiem jest uznawanie za ogólnie moralne zachowań służących realizacji własnych interesów. Jest ono tak powszechne, że aż trudno uznawać je za przejaw cynizmu. Zamiast tego można wytłumaczyć je odwołując się do bezwiednego egocentryzmu w interpretowaniu zachodzących zdarzeń (np. poprzez zakładanie, że inni wiedzą o nas to samo, co my), automatycznego, bezwiednego wartościowania wszystkiego, z czym się spotykamy jako dobrego lub złego (następuje to w pierwszej ćwierci sekundy), a także wydawaniem ocen moralnych w sposób bezrefleksyjny, intuicyjny, bez rozumowania moralnego, w oparciu jedynie o automatyczną ewaluację. Wszystko to sprawia, że podstawą sądu moralnego staje się relacja danego zdarzenia do naszego interesu. Ponieważ zaś jesteśmy osobą, która najbardziej intensywnie i konsekwentnie działa na rzecz naszego dobra, nic dziwnego — konkluduje Autor - że uznajemy się za osobę wysoce moralną.

Konsekwencją podstawowego rozróżnienia poczynionego w książce jest poszukiwanie także różnic indywidualnych w ich zakresie. O ile terminy „sprawczość” i „wspólnotowość” jako pierwszy zaproponował David Bakan w 1966 roku, o tyle w latach 90. Vicki Helgeson rozwinęła koncepcję orientacji sprawczej i wspólnotowej jako cech osobowości. Oprócz sprawczości rozumianej jako koncentracji na sobie jako realizatorze celów i wspólnotowości jako koncentracji na innych ludziach i relacjach z nimi, wymienieni autorzy wyróżnili także skrajne formy obu wymiarów. „Niepohamowana sprawczość” oznacza tak silną koncentrację na własnych celach, że prowadzi do negowania relacji z ludźmi i celów, do których oni dążą, zaś „niepohamowana wspólnotowość” oznacza tak silne skupienie na innych ludziach, że aż zanegowanie własnych celów. Konsekwencją tej pierwszej skrajności może być popadanie w konflikty, przejawianie dominacji, mszczenie się, zimne traktowanie innych, niedawanie wsparcia i nieumiejętność korzystania z niego, a ostatecznie — pogorszenie zdrowia psychicznego, sięganie po używki i wzorzec zachowania typu A (nadaktywność, pośpiech, nieustanne napięcie).

Konsekwencją niepohamowanej wspólnotowości może natomiast być destrukcyjne zachowanie w bliskich związkach, polegające na nadopiekuńczości, nadmiernej kontroli partnera, przy jednoczesnym nie przyjmowaniu od niego wsparcia. Także i to prowadzi do zapadania na zdrowiu psychicznym, podatności na stres, lęk i depresję.

Do pomiaru orientacji sprawczej i wspólnotowej istnieje narzędzie przymiotnikowe, natomiast skrajne odmiany obu orientacji mierzone są ustosunkowaniami do twierdzeń opisujących ich przejawy. Wszystkie cztery orientacje mają liczne korelaty, zarówno osobowościowe (ze składowymi tzw. Pięcioczynnikowego Modelu Osobowości), jak ze wskaźnikami zdrowia psychicznego (sprawczość koreluje dodatnio z większością z nich), ze wskaźnikami jakości bliskich związków kobiet i mężczyzn (wspólnotowość jest tutaj najważniejsza), a także ze stylami postępowania w sytuacjach konfliktowych (sprawczość koreluje najrzadziej). Ogólnie rzecz biorąc sprawczość jest korzystna dla jej posiadaczy, wspólnotowość — dla nich i dla innych ludzi, zaś niepohamowane formy obu — niosą wiele cierpienia i długotrwałych zagrożeń. Warto też dodać, że orientacja sprawcza i wspólnotowa na poziomie tożsamości może być rozważana w kategoriach Ja niezależnego i Ja współzależnego, rozwiniętych w znanej koncepcji Hazel Markus. Istnieją wprawdzie kultury, w których dominuje jeden z tych dwóch typów tożsamości (odpowiednio —

indywidualistyczne i kolektywistyczne), ale — jak dowodzą wyniki badań eksperymentalnych — każda z tych tożsamości może zostać zaktywizowana za sprawą niedawnych doświadczeń i chwilowo przeważać.

Opisywane wymiary posłużyły Autorowi także do przedstawienia różnic międzypłciowych. Stereotyp męskości eksponuje sprawczość (w niekorzystnej wersji niepohamowaną sprawczość i niedostatek wspólnotowości), zaś stereotypowa kobieta jest wcieleniem wspólnotowości (w wersji negatywnej - niepohamowanej wspólnotowości i niedoboru sprawczości). Konsekwencją tych stereotypów może być seksizm — uprzedzenie, którego ofiarą padają przeważnie kobiety. Nakazowy aspekt stereotypów ma asymetryczny charakter: od kobiet wymaga się wspólnotowości, ale bywają karane za sprawczość, podczas gdy mężczyźni są nagradzani za przejawianie obydwu orientacji. Realne różnice płci wykraczają jednak poza kulturowe przekonania na tematy tych różnic. Duże rozbieżności występują pod względem sprawności motorycznej, orientacji przestrzennej, przejawów agresji, a także — relacji i zachowań seksualnych, średnie — pod względem komunikacji (werbalnej i niewerbalnej oraz zwierzenia się), opiekuńczości i pomocności, skłonności ryzyka oraz moralności, małe — pod względem cech osobowości. Na uwagę zasługuje fakt, że ta część książki napisana jest szerzej niż pozostałe (wykracza poza tytułową problematykę) i częściowo stanowi syntezę wiedzy prezentowanej przez Autora w innych publikacjach, dotyczących kobiet i mężczyzn.

Dla rozumienia relacji międzygrupowych, funkcjonowania społeczeństwa i źródeł poglądów politycznych najprawdopodobniej najistotniejszy jest ostatni rozdział książki. Punktem wyjścia stała się w nim dwuwymiarowa koncepcja stereotypów, rozwinięta przez Susan Fiske, Amy Cuddy i Petera Glicka w Model Treści Stereotypu (MTS). Zgodnie z nim „kompetencja” (sprawczość) i „ciepło” (wspólnotowość) stanowią podstawowe wymiary treści stereotypów grupowych, w tym dotyczących płci, wieku, przynależności etnicznej czy narodowości. Ocena jakiegoś człowieka na tym ostatnim wymiarze pozwala nam ustalić, czy ma on dobre intencje i czy powinniśmy dążyć do kontaktu z nim, zaś ocena kompetencji uzupełnia tę informację o to, czy ten ktoś będzie w stanie te intencje realizować. Istotną rolę odgrywa przynależność grupowa ocenianego, gdyż decydujące znaczenie mają społecznie podzielane stereotypy grupowe, wynikające z relacji międzygrupowych, których dwa niezależne aspekty to: hierarchia statusu (prestżu, władzy, zasobów materialnych) i konflikt międzygrupowy. Kompetencję przypisujemy członkom różnych grup społecznych w taki sposób, żeby uzasadniało to istniejącą hierarchię statusu, a więc osoby przynależne do grup wyżej położonych postrzegamy jako bardziej kompetentne i przez to zasługujące na swoją pozycję; analogicznie postępujemy wobec osób z grup o niskim statusie. Równocześnie przedstawiciele grup, które rywalizują z naszą o jakieś dobra, postrzegamy jako wrogich i pozbawionych wspólnotowości, natomiast grupy, których członkowie działają na korzyść naszej grupy, postrzegane są jako przyjazne i wspólnotowe.

To dwuwymiarowe ujęcie treści pozwala wyróżnić cztery typy stereotypów: jednorodnie pozytywny (grupy wspólnotowe i sprawcze, np. tzw. grupy „głównego nurtu odniesienia”, klasa średnia), jednorodnie negatywne (grupy pozbawione wspólnotowości i sprawczości, np. biedni, bezdomni, żyjący z pomocy społecznej), zawistne (grupy kompetentne, ale wrogie, np. bogaci, Żydzi, Japończycy) i paternalistyczne (gospodynie domowe, osoby starsze i niepełnosprawne). Grupy o wyższym statusie postrzegane są jako bardziej kompetentne, nawet jeśli nie zostały przedstawione żadne informacje na ten temat. Ta uderzająco wysoka korelacja (0,81) może wynikać z faktu, że osoby o wysokim statusie zazwyczaj pełnią funkcje kierownicze, skłaniające je do okazywania kompetencji i stanowczości, a to może dawać złudzenie, iż sprawczość wynika osobowości, a nie z roli społecznej. Podobnie rzecz ma się z osobami o niskim statusie, które jako podwładne częściej okazują uległość.

Zgodnie z MTS konsekwencjami stereotypów są różne emocje wobec stereotypizowanych grup. W skrajnych przypadkach podwójnie pozytywnej lub podwójnie negatywnej oceny będą to odpowiednio — podziw lub pogarda (i towarzyszący jej gniew, obrzydzenie, nienawiść, niechęć), zaś wobec grup kompetentnych, lecz pozbawionych wspólnotowości — zawiść (wrogość i smutek), a wobec grup o niskiej sprawczości i niskiej wspólnotowości, których upośledzenie jest jednak postrzegane jako nieintencjonalne i pozostające poza ich kontrolą - litość (współczucie i poczucie wyższości). Na poziomie zachowania konsekwencjami stereotypów są zaś: ułatwianie (gdy grupa postrzegana jest jako wspólnotowa) lub utrudnianie (gdy dostrzegany jest u niej brak wspólnotowości), przy czym oba mogą wystąpić w formie aktywnej (wobec grup sprawczych, a więc tych, których intencje mają szansę realizacji) lub pasywnej (gdy brak sprawczości wskazuje na nikłe szanse realizacji przez nie zamiarów). Niska lub wysoka pozycja danej grupy w hierarchii, a także jej lokalizacja na wymiarze rywalizacja - współpraca, dostarczają więc informacji, pozwalających

doprecyzować w danym przypadku charakter takich zjawisk jak stereotyp, uprzedzenie i dyskryminacja, w których odzwierciedlają się odpowiednio: nasze przekonania poznawcze, stosunek emocjonalny i postępowanie wobec członków grup.

Innym często poruszonym aspektem postrzegania świata społecznego jest tendencja do legitymizacji systemu. Wojciszke przywołuje dobrze obwarowaną empirycznie teorię usprawiedliwiania systemu Johna Josta, zgodnie z którą istnieje powszechna ideologiczna motywacja do obrony ekonomicznego i politycznego „status quo”. Legitymizowanie istniejącego porządku społecznego przyjmuje różne formy: ideologii, stereotypów grup społecznych i mitów legitymizacyjnych, przejawiających się w sposobie postrzegania zdarzeń i osób. Zdaniem autora można pośród nich wyróżnić: protestancką etykę pracy, wiarę w sprawiedliwość świata społecznego, prawicowy autorytaryzm, ideologię merytokratyczną, ideologię sprawiedliwego rynku i usprawiedliwienie systemu ekonomicznego. O ile jednak stają się one udziałem osób mieszkających w wielu miejscach, głównie w świecie Zachodu, o tyle u Polaków — jak wskazują liczne badania — występuje raczej wiara w niesprawiedliwość świata społecznego i delegitymizacja systemu. Na poziomie stereotypów Polacy uważają, że grupy o wysokim statusie społecznym nie zasługują na swoją pozycję, trzy grupy, którym powodzi się najlepiej, to politycy, prawnicy i mafia, zaś korelacja między rzeczywistym a pożądanym powodzeniem trzydziestu grup społecznych jest silnie ujemna (-0,77). Chcielibyśmy zatem (my, Polacy) obniżyć zarobki prezydentowi, premierowi, dyrektorom czy przedsiębiorcom, a podwyższyć — rolnikom, robotnikom, pielęgniarkom i sprzątaczkom. Korelacja pomiędzy spostrzeganym powodzeniem a pożądaną zmianą zarobków 26 zawodów była również silnie ujemna (-0,66). Jednocześnie istnieje umiarkowana dodatnia korelacja (0,39) pomiędzy rzeczywistym i pożądanym wpływem poszczególnych grup społecznych na bieg wydarzeń w kraju. Tak więc poczucie niesprawiedliwości dotyczy dystrybucji dóbr ekonomicznych, a nie podziału władzy. Nie oznacza to jednak, że system polityczny nie jest przez Polaków delegitymizowany.

W badaniach eksperymentalnych Wojciszke i współpracownicy wykazali, że wysoki status (bycie przywódcą, a nie szeregowym członkiem partii) nasilał pozytywną postawę wobec polityka, ale po uwzględnieniu czynników, będących wiodącym tematem omawianej książki, status przestał być znaczącym predykatorem postawy, ustępując miejsca ocenie moralności, a zwłaszcza sprawności polityka, które pełnią funkcję mediatorów. Okazało się też, że status był źródłem pozytywnych wniosków o sprawności i negatywnych wniosków o moralności, co prowadzi do wniosku, że delegitymizacja systemu zachodzi na poziomie wspólnotowym. Kolejne badanie doprowadziło Autora do ironicznego wniosku, że skoro za najbardziej moralne uznajemy osoby biedne o niskim statusie, a bogate — za niemoralne (niezależnie od statusu), to ideałem moralnym naszego społeczeństwa jest... sprzączka — zawsze biedna i bez szans na podwyższenie statusu społecznego. Analizy mediacyjne wykazały, że związek między statusem a postawą jest całkowicie zapośredniczony sprawnością, zaś między bogactwem a postawą — całkowicie zapośredniczony szkodliwością (przekonaniem, że oceniana osoba eksploatuje innych ludzi i wykorzystuje ich do własnych celów). Przeświadczenie, że bogactwo jest niemoralne i często zdobywane nieuczciwą drogą nie daje się przy tym wytłumaczyć skrajną biedą panującą w naszym kraju, która każdy podział dóbr czyniłaby niesprawiedliwym. Podobne badania w znacznie biedniejszej Boliwii wykazały bowiem, że system jest tam usprawiedliwiany i to szczególnie mocno przez członków najniżej położonych grup społecznych.

Jednak i proponowane przez Bogdana Wojciszke wyjaśnienie odwołujące się do spuścizny „komunizmu”, który potępiał bogacenie się i głosił idee egalitaryzmu, nie wydaje się przekonujące, zwłaszcza, że sam Autor przyznaje, iż wpływy tej ideologii były w Polsce stosunkowo słabe. Poza tym także poprzedni system społeczno-polityczny był delegitymizowany, o czym świadczą choćby wydarzenia lat 1980-81. Zjawisko moralnej podejrzaności sukcesu pozostaje więc niewyjaśnione, a uprawniona jest jedynie konstatacja, że także w Polsce usprawiedliwianie systemu (na poziomie jednostkowym) pełni funkcje paliatywne, gdyż ludzie skłonni do niego są w lepszym stanie psychicznym i mają większą satysfakcję z życia. Dokładniejsza analiza wykazała także, że usprawiedliwianie systemu jest mediatorem wpływu konserwatyzmu (prawicowości światopoglądowej) na zadowolenie z życia (zjawisko większej szczęśliwości konserwatystów niż liberałów zaobserwowano wcześniej także na Zachodzie). Jedynie prawicowość ekonomiczna wciąż pozostała istotnym predyktorem satysfakcji z życia, pomimo uwzględnienia usprawiedliwiania systemu jako jednego z odpowiedzialnych za nią zjawisk.

Innym interesującym zjawiskiem, przedstawionym w „Sprawczości i wspólnotowości” jest przekonanie, że życie jest grą o sumie zerowej, czyli że ludzie rywalizują o ograniczone zasoby i jeśli jedni w tej rywalizacji wygrywają, to inni muszą przegrać. Wojciszke wraz ze współpracownikami

skonstruował specjalną skalę do badania tego rodzaju antagonistycznej wizji świata społecznego. Pozwoliło to zbadać uwarunkowania i konsekwencję „wiary w grę”. Okazało się, że osiąga ona większą siłę u osób gorzej wykształconych, o niższych dochodach i prestiżu zawodowym, starszych i mieszkających w mniejszych miejscowościach. Analizy wyników z prób studenckich w 37 krajach ujawniły, że wiara w grę jest ujemnie skorelowana z wielkością PKB per capita, a dodatnio z inflacją; jest więc bardziej charakterystyczna dla krajów biedniejszych i takich, których sytuacja gospodarcza ulega pogorszeniu. Z drugiej strony polskie badania wykazały, że wiara w życie jako grę o sumie zerowej rośnie po doświadczeniu porażki, choćby ta nie była związana z wygraną innych osób, co pozwala wyciągnąć wniosek, że jest raczej racjonalizacją (pozornym wyjaśnieniem pozwalającym zminimalizować koszty emocjonalne) własnych porażek niż ich sensownym wyjaśnieniem. W cytowanych badaniach po zdanim egzaminie na prawo jazdy malała wiara w grę i przekonanie o niesprawiedliwości świata społecznego, a rosło zaufanie społeczne, natomiast oblanie egzaminu odwrotnie wpływało na te wszystkie przekonania.

Konsekwencją wiary w grę, i to konsekwencją o ponadkulturowym charakterze, jest silny spadek zaufania społecznego i wzrost przekonania o negatywnym bilansie wymiany dóbr i usług z innymi ludźmi (akceptacji twierdzeń w rodzaju „Moi znajomi chcą więcej ode mnie dostać niż dać”). Towarzyszy temu obniżenie satysfakcji z życia i dobrostanu psychicznego, a także skłonność do częstszego doświadczania emocji negatywnych i rzadszego - pozytywnych. Wiara w grę jest także związana z przekonaniem, że relacjami międzyludzkimi rządzi i powinna rządzić negatywna odmiana normy wzajemności („oko za oko, ząb za ząb”), przy jednoczesnym braku takiego związku dla normy pozytywnej („przysługa za przysługę”). Oznacza to częstsze angażowanie się w zachowania konfliktowe, a prawdopodobnie nasila też lęk przed byciem wykorzystanym i wycofywanie się z kontaktów społecznych. Na poziomie poglądów przejawia się natomiast w preferowaniu bardziej egalitarnych rozwiązań w podziale dóbr i niechęci do ludzi bogatych. Także znana prawidłowość polegająca na twierdzeniu, że dajemy więcej pomocy niż jej otrzymujemy, inaczej przejawia się w zależności od poziomu wiary w grę. Gdy jest on wysoki, korelacja między postrzeganą otrzymywaną i postrzeganą dawaną pomocą jest niższa, niż wtedy, gdy jest on niski. Reguła wzajemności w wymianie dóbr ulega więc obniżeniu u osób, które są przekonane, że życie stanowi grę o sumie zerowej.

Na zakończenie rozważań Autor analizuje zależności między dwoma tytułowymi wymiarami na różnych poziomach. Choć semantycznie są one niezależne od siebie, na poziomie psychologicznym ich znaczenia postrzegane są jako negatywnie powiązane. Podobnie pojedyncze akty zachowania analizowane są na jednym z tych wymiarów, podczas gdy drugi jest ignorowany. To alternatywne odwoływanie się do któregoś z nich wynika z ich stosowania z różnych perspektyw: dawcy lub biorcy. Z kolei w opisach siebie samego sprawczość i wspólnotowość korelują umiarkowanie dodatnio, w opisach innych rzeczywistych osób — silnie dodatnio, ale w opisach osób fikcyjnych — współzależność niemal całkowicie zanika, co można wyjaśniać tym, że w odniesieniu do tych ostatnich nie żyjemy wyraźnych i silnych postaw, które jako takie wymagałyby zgodności ewaluatywnej. Natomiast na poziomie grup korelacja między sprawczością i wspólnotowością jest negatywna, bowiem stereotypy większości grup są ambiwalentne (grupy wysoce sprawcze są spostrzegane jako mało wspólnotowe i odwrotnie). Ponadto kiedy oceniamy osoby lub grupy, porównując je z innymi, z informacji, że ktoś jest wspólnotowy wnioskujemy, że nie jest sprawczy, i odwrotnie. Poszukujemy też takich informacji, które mogłyby potwierdzić niski poziom tego drugiego wymiaru u kogoś, kto znajduje się wysoko na pierwszym. Badania wykazały, że ten tak zwany efekt kompensacji jest specyficzny dla relacji między sprawczością a wspólnotowością. Nie występuje natomiast wtedy, gdy dysponujemy konkretnymi informacjami o tej ostatniej.

Książkę Bogdana Wojciszke czyta się z dużą przyjemnością. Nie tylko bowiem jej treść jest niezwykle interesująca, miejscami wręcz fascynująca, ale jest też bardzo dobrze napisana. Zwięzły, ale zarazem nie nadmiernie esencjalny styl, klarowność wywodu, precyzja w przedstawianiu badań, ich wyników, wniosków i uogólnień — wszystko to sprawia, że lektura nie nuży, ale energetyzuje i zachęca do kontynuacji. Relacjonowanie badań opublikowanych już gdzieś indziej (lub będących w trakcie publikacji) sprawia, że czytelnikowi zostały oszczędzone szczegóły proceduralne, które czynią artykuły czasopiśmienne ciężkimi i nieprzyjemnymi, zwłaszcza dla kompulsywnie chłonnego wszystko odbiorcy. Rygor naukowości publikacji sprawił wprawdzie, że Autor jedynie w kilku miejscach pozwolił sobie na przebłyski właściwego sobie poczucia humoru, ale należy uczciwie przyznać, że w większości książek tego typu nawet i na to nie możemy liczyć.

„Sprawczość i wspólnotowość”, choć może zaspokajać spontaniczne poznawcze pasje, z pewnością nadaje się też na pomoc dydaktyczną. Lekkość — jak na naukową książkę — sposobu

pisania, a przy tym staranność cytowań, obszerność i aktualność bibliografii, zaprezentowanie narzędzi badawczych w załącznikach, indeks rzeczowy i osobowy, a także wyjaśnienie (przypomnienie) niektórych użytecznych aspektów prezentacji danych (na przykład "d" jako miary wielkości różnicy między średnimi) — wszystko to są duże zalety omawianej publikacji. Błędy korektorskie niemal się nie zdarzają, a takie jak ten w rycinie 2.16 na stronie 111 należą do rzadkości (szczerze mówiąc, innego nie znalazłem). Niekonsekwencja w tłumaczeniu nazwy teorii Josta (*the System Justification Theory*) raz jako „teorii usprawiedliwiania systemu” (s. 273), w innym miejscu jako „teorii legitymizacji systemu” (s. 289) stanowi raczej wskazówkę, że w przypadku tak wpływowej koncepcji jednolitość terminologiczna nie jest niezbędna (tak ważna teoria zasługuje na więcej niż jedno tłumaczenie nazwy!), niż powód do niepokoju.

Książka stanowi cenny autorski wkład jednego z najwybitniejszych polskich psychologów w rozumienie problemu postrzegania instrumentalnych i moralnych aspektów rzeczywistości społecznej. Można ją polecić jako lekturę nie tylko osobom zawodowo lub edukacyjnie związanym z psychologią społeczną i dyscyplinami z niej czerpiącymi, ale także praktykom życia społecznego — zarówno tym zainteresowanym relacjami międzyludzkimi czy międzygrupowymi, jak i polityką. Ładne wydanie woluminu: twarda okładka, dobry papier, niezbyt gęsty druk, estetyczna grafika, czynią go także dobrym pomysłem na prezent. Oczywiście dla osoby zainteresowanej zawartością.

Bogdan Wojciszke: „Sprawczość i wspólnotowość. Podstawowe wymiary spostrzegania społecznego”, GWP, Gdańsk 2010, ss. 368.

Jarosław Klebaniuk

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-10-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,693) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,693>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl